№ 31. Kraków 9 Lutego — Wtorek. Rok 1858.

CZAS

…poniedziałki i dni następujące po …tnim dniem każdego miesiąca,

…ATA NA DZIENNIK „CZAS“

…wie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
…	złr. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
…ocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

…ŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

… wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

…sty z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

…sty reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

…sty niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 8 lutego.

Chcąc określić chwilową sytuacyę polityki państw europejskich, wypadałoby koniecznie ocenić stanowisko, jakie Francya po zamachu dnia 14 z. m. zajęła lub zająć usiłuje, zmiany jakie okropny ten wypadek w rządzie jéj wewnętrznym wywołał, i stosunki jakie z obcemi mocarstwami sprowadzić może. Zadanie to nader jest trudne nawet niepodobne. Nigdy nazbyt powtarzać nie można, że polityka nie jest teoryą al. praktyką. Sądząc po pierwszych odpowiedziach Cesarza Francuzów, zdawać się mogło, że do żadnych zmian nie przyjdzie, ani w stanowisku Francyi, ani w jéj wewnętrznéj i zewnętrznéj polityce w skutek przerażającéj zbrodni, ręką Opatrzności tak szczęśliwie zniweczonéj; że Francya zadziwi świat cały umiarkowaniem i stałością, dając dowody siły i potęgi, a oraz zaufania w swych instytucyach, przez ściśłe zachowanie się w kierunku dotąd przyjętym, przez zastosowanie surowe ustaw istniejących bez tworzenia nowych w téj chwili, nareszcie przez utrzymanie się pełne godności w obec państw sąsiednich co do prawa przytułku i zdanie téj sprawy na ich sumienie i na parcie opinii publicznéj, które byłoby tem większem i mocniejszem, im bardziéj wzrastałoby uwielbienie dla imponującego postępowania Francyi. Lecz zdaje się, że wnioski takowe były teoryą, polityka inne miała wymagania.

Sprawa dynastyi, która w téj chwili o ile sądzić można nad wszystkiemi innemi we Francyi góruje, wskazywała zapewne niejakie zmiany w dotychczasowem stanowisku Cesarstwa. Już w mowie tronowéj, w owym ustępie o opiece nad narodami które mają oczy ku Francyi zwrócone, od czego się Francya nie usuwa w granicach traktatami zakreślonych, było uznanie traktatów z roku **1815** nierównie dobitniéj, aniżeli je kiedykolwiek Francya cesarska wypowiedziała. Uznanie to powtórzył jeszcze wyraźniéj artykuł *Monitora* traktujący sprawę dynastyi, a podany przez nas w onegdajszym numerze naszego pisma. W artykule tym odbija się nietylko echo traktatu wiedeńskiego, ale nawet pewien ślad konwencyi w Lublanie i Karlsbadzie. Są to nader ważne symptomata, których pomijać nie można, bo jakkolwiek nic one jeszcze stanowczego nie dowodzą w téj chwili, są wszakże skazówką na przyszłośc.

Podział Francyi na marszałkowstwa, ustawy represyjne, które niepokoją umysły we Francyi, a nawet w całéj Europie, są to skutki niezawodne obawy, jaka ogarnęła stronnictwo bonapartystowskie na widok zamachu 14go stycznia. Nie wiadomo o ile śledztwo i badanie spiskowych usprawiedliwia te obawy. Zawsze jednak wnosić wolno, że istnieje we Francyi pewne stronnictwo, które jest „więcéj cesarskie niż sam Cesarz.“ Tak bywa zawsze i wszędzie. Parcie takowego stronnictwa zawsze bywa niebezpiecznem. Jeżeli się nie mylimy, to co się dzieje w téj chwili we Francyi, jest po większéj części wypływem koncesyi, jakie rząd zmuszony był uczynić temu stronnictwu.

Nakoniec ostatnie depesze telegraficzne z posiedzenia parlamentu angielskiego, który na d. 4 b. m. obrady swoje rozpoczął, usunęły wszelką wątpliwość pod względem not, jakie Francya podała w przedmiocie prawa przytułku. Noty takowe przesłano do Anglii, Belgii, Piemontu i Szwajcaryi. Pozostaje tylko pytanie, jakie stąd wywiążą się stosunki, albowiem oprócz Belgii, w każdym i nym kraju wywołają one zapewne dosyć silną opozycyę. Donoszą, że rząd francuski nie jest zadowolniony z Szwajcaryi. Uwolnienie dziennika *Ragione* przez sąd przysięgłych w Turynie dowodzi całéj siły partyi ultra-radykalnej. Hrabia Cavour w trudnem będzie położeniu. Co do Anglii, tu kwestya jeszcze bardziéj zawikłana. Czy lord Palmerston będzie mógł pogodzić trudności swego stanowiska z wymaganiami przymierza francuskiego? Czy się takowe nie osłabi? Jeżeliby zaś to nastąpiło, czy będzie to chwila sposobna dla nowego przymierza Francyi z innemi mocarstwami, bo gotoweby może sprawdzić się przepowiednie dziennika *Spctateur*, zniesionego w ostatnich czasach o odosobnieniu Francyi?....

Nic tu z pewnością przewidzieć się nie da ale to pewna, że od obrotu jaki wezmą następstwa zamachu 14 stycznia zawisła sytuacya polityczna. Europa też zdaje się oczekiwać aby Francya ustaliła swoje stanowisko, bo to naturalnie wpłynąć musi na dalszy pochód kwestyj i spraw europejskich bieżących, a w téj chwili jakoby zawieszonych.

Korespondencya Czasu.

Z Mogiły 4 lutego.

Kogo obchodzi postęp i pomyślność rolnictwa nie może zapewne bez zadowolnienia czytać coraz liczniejszych korespondencyj w *Czasie* i artykułów w innych dziennikach w przedmiocie interesów rolniczych i czynności Towarzystw gospodarskich; szkoła dublańska z niczego prawie w krótkim czasie powstała i hojne jéj jak na kraj ubogi uposażenie, subskrypcya na mającą się urządzić szkołę rolniczą przez Towarzystwo krakowskie, wystawy wszędzie z zapałem przeprowadzone, gospodarstwa miejscami urządzające się na sposób wyrozumowany i postępowy, słowem powszechne krzątanie się w tym przedmiocie przekonywają, że ogół rolników w miarę sił ubożuchnych jest dobrze do postępu usposobiony, że jest usposobiony do współudziału w dążeniach Towarzystw rolniczych, do spożytkowania owoców przez nie na tem polu zbieranych. Wśród takich okoliczności zadziwiającą musi być rzeczą pomiędzy przedmiotami podanemi do dyskusyi na walne zebranie Towarzystwa lwowskiego kwestya: *Jaka jest przyczyna, że Towarzystwa gospodarskie w ogólności, a nasze w szczególności tak mało znajdują u współobywateli uznania i poparcia i jakby temu zaradzić można.* Obszerniejszą temu przedmiotowi z poglądem tylko ze stanowiska finansowego, poświęciłem korespondencyę jeszcze z dnia 9 lutego r. z. w numerze 35 *Czasu.*

Jeżeli były niegdyś dla Towarzystwa krakowskiego szczęśliwe czasy ogólnego zajęcia, w których w krótkim bardzo przeciągu ¼ część członków całego ogółu pod tę chorągiew się zaciągnęła i kiedy najobojętniejsi dawni członkowie z wypłatą nawet kilkoletnich zaległości bez naglących wezwań spieszyli i jeżeli jedna silna energia i gorąca chęć służenia całemi siłami publicznéj sprawie ówczesnego prezesa, mogła takim zapałem ogół rolników zelektryzować, to dziś gdyby z Towarzystwem lwowskiem tak rzeczywiście być miało, jak opiewa jego kwestya, to przyczyny złego musielibyśmy szukać nie w usposobieniu gospodarzy ani w obojętności członków.

Komitety Towarzystw działające są niejako sercem którego zadaniem jest rozprowadzać siłę, energię i życie, po wszystkich częściach całego organizmu, że komitety temu powołaniu w miarę możności odpowiadają, mamy w ich pracach codzienne tego dowody. Przeprowadzenie egzystencyi Towarzystw przez najtrudniejsze okoliczności i czasy, z ziemi niemal wyrosła szkoła dublańska, krzątanie się około szkoły krakowskiéj, w stosownych periodach urządzane wystawy płodów rolniczych, liczne korespondencye z władzami wysokiego Rządu w różnych przedmiotach potrzeb rolnictwa, wszystko to nam świadczy o niezmordowanéj pracy i gorliwości obydwóch komitetów, a nieproszone rzecznictwa w pismach publicznych, egzekwując terroryzmem szorstkich wyrażeń opieszałych członków w składaniu rocznej opłaty zamiast pomagać, mojem zdaniem, przynoszą szkodę publicznéj sprawie i interesowi komitetów, których zadaniem jest sprowadzeniem na kraj korzyści, wywoływać zajęcie, obudzać współudział i tym sposobem a nie terroryzmem przywoływać do życia odrętwiałe swe członki, ale podnoszenie w pismach publicznych téj podrzędnéj okoliczności, która powinnaby się w obrębie samego grona towarzystwa załatwić, zdradza niejako chęć zarzutu, że komitety w obec tylu do pokonania truności, nie wyrobiły jeszcze w sobie dość życia żby go mogły przelać w cały organizm Towarzystwa, i tem życiem obudzić odrętwienie i bezwładność niektórych swoich członków.

Komitet lwowski wie dobrze, że obydwa komitety są wynikiem zaufania współczłonków, że bez ich poparcia i współudziału niebyłyby pewnie tak wiele zrobić zdołały; ale w jego poczciwych chęciach nietajne komitetowi lwowskiemu, ile daleko jeszcze więcéj do zrobienia zostaje. Szkoła dublańska pomimo wyłożonych znacznych nakładów nie wydała jeszcze owoców, egzystencya szkoły krakowskiéj niedawno dopiero przez W. Rząd została zatwierdzoną. Komitet lwowski wie, że Towarzystwa rolnicze filialne, instytucye gdzie indziéj niezmiernie użyteczne, wtedy dopiero będą u nas na czasie, kiedy prace głównego szczepu z którego mają powstać, obfitym zbiorem korzyści dla rolnictwa zostaną uwieńczone i kiedy potrzeba będzie organów, któreby mogły te korzyści pomiędzy ogół rolników rozprowadzać, wie że kraj z utęsknieniem oczekuje zawiązania towarzystwa wzajemnego zabezpieczenia ogniowego i rozszerzenia działalności Towarzystwa kredytowego, że wystawy nasze, żeby przyniosły prawdziwą korzyść rolnictwu, nie powinny być próżną zabawką i popisem, ale że ich zadaniem i celem być powinno po wyrozumowanéj drodze prowadzić rolnictwo do prawdziwego postępu, że walne zebrania są raczéj ceremonią, a dyskusye na nich w kwestyach poprzednio podanych, nie utrzymane w granicach właściwego przedmiotu, przechodząc w zwyczajne pogadanki, dla rolnictwa nie przynoszą żadnéj korzyści. Komitetowi lwowskiemu nie tajna zapewne i ta okoliczność, że nie wszyscy mamy jeszcze dość hartu, byśmy względy towarzyskie krzyżujące niekiedy z sprawą publiczną, mogli z rezygnacyą dla niéj poświęcić. Dla tego jeżeli mi wolno przesądzać, kwestya podana przez komitet Towarzystwa lwowskiego należy raczéj do liczby poczciwych sposobów, jakich się chwytają niekiedy bijące się w piersi ministerya w rządach parlamentarnych, dla wyrobienia sobie wątpliwego tak nazwanego *wotum zaufania.* Komitet lwowski zaufanie współczłonków i współudział obywateli w wysokim stopniu posiada, bo sobie na nie swoją pracą i poświęceniem zasłużył, ale rzeczoną kwestyą wywołując niejako polemikę, na drodze dziennikarskiéj daje sposobność czynienia sobie uwag z których pragnie korzystać, pragnie może i sam znaleść się przez którego z gorliwych swoich członków postawionym przed sądem opinii publicznéj ze swojem usprawiedliwieniem i zasługami, a co ważniejsza z ogromem swoich niedostateczności i dążeń, do pokonania których więcéj mu niezawodnie potrzeba sił i poparcia niźli go dotąd posiada, niźli go dotąd wywołać zdołał, a użalając się na brak współudziału, pragnie go tak wiele dla siebie zjednać, ile mu potrzeba, aby mógł dobre swe chęci z prawdziwą korzyścią dla rolnictwa do skutku doprowadzić.

Paryż 4 lutego.

Zapewniają że wniesiony do Izby projekt do prawa o *bezpieczeństwie publicznem* stósuje się i do korespondentów, że art. 2 tego prawa może ich dotknąć karą od 100 do 2000 fr. i więzieniem od jednego miesiąca do lat dwóch. Przypuściwszy że tak jest, czemu nie wierzę, rzeczone prawo dosięgnąć mnie nie może, bo nie piszę, jak tego chce prawo „dans le but d'exciter à la heine et au mepris du gouvernement de l'Empereur“. Nie kierują mną zasady lecz interes publiczny; nie życzę Francyi rewolucyi, lecz stałości rządu i wielkości. Ostrzeżony rokiem 1691, 1794 i 1848, nie ufam w bunz i wiem na czyją korzyść mogłyby się obrócić. Postępowanie Stanów Zjednoczonych podczas wojny krymskiéj nauczyło wszystkich, że polityka nie kieruje się według zasad, lecz według interesów.

Projekt do prawa o bezpieczeństwie publicznem bardzo jest rozbierany, nazywają go niektórzy *loi des suspects.* Jest to niesłusznem. *Loi des suspects* było prawem republikanckiém, obróconém przeciw rojalistom, kiedy wniesione prawo jest cesarskiem, obróconém przeciw republikanom i socyalistom. Nowe prawo ma na względzie samych tak zwanych czerwonych; stronnictwa rojalistowskie, których się rząd nie lęka, mogą prowadzić daléj swą politykę; kluby rojalistowskie mogą mówić co się im podoba. Cesarz niechciał aby niepokojono kluby i salony. Nowe prawo da rządowi możność robienia legalnie tego, co Napoleon I robił arbitralnie r. 1812; da Cesarzowi energiczną broń, któréj Cesarz będzie niezawodnie bardzo rzadko używał. Cesarz jest z natury swojéj umiarkowanym, ale bierze na seryo swą dynastyę, którą naród milionami głosów usankcyonował. Cesarstwo postawiło Francuzów w dylemnie, którego nie przypuszczali legitymiści r. 1850: chcieliście, usankcyonowaliście, a zatém słuchajcie, Cesarstwo narzędziem nie będzie.

Cesarz ociągał się z ogłoszeniem Cesarzowéj regentką i z wyznaczeniem rady prywatnéj tj. rady regencyjnéj, ale musiał to uczynić. *Constitutionnel* wyznaje, że ogłoszenie regentki i rady regencyjnéj sprowadziło na czoła wszystkich „myśl melancholiczną i smutną“, lecz że ogłoszenie było konieczną potrzebą. Rada prywatna jest dobrze złożoną. Imię marszałka Pélissier robi dobry efekt i efekt podwójny. Marszałek występuje jako imperyalista i jako głowa armii. Nie wszyscy sądzili, aby łączył oba przymioty.

Prawo o bezpieczeństwie publicznem rzuciło trochę popłochu, który przypomina dni po *coup d'Etat.* Opinia się uspokoi, skoro postrzeże, że prawo jest obrócone głównie przeciw czerwonym. Konserwatyzm francuski, konserwatyzm ogromnie liczny, nie ma skrupułu dla czerwonych. *Kuryera francuskiego* niechciał nikt kupić i wierzyciele Trosta będą musieli wystawić go na licytacyę, Villemaine ma zawiesić wydawanie *Nowożytnéj Trybuny.* Mówią o zakazaniu wszystkich wieczornych dzienników, najwięcéj działających na opinię i przeniesieniu *Monitora* z rana na wieczór. Mówią o zmuszeniu adwokatów i akademików do złożenia przysięgi. Trudno uwierzyć we wszystkie pogłoski. Abonenci *Spektatora* odbierają do woli albo *Union* albo *Univers.* Wyszła dziś *Pressa*, całkiem nowa i bardzo oględna. Między *Débatami* a *Monitorem* zaszła mała polemika. Pan Alloury w *Débatach* wystawił zmarłego Gabryela Delesserta, ex-prefekta policyi, jako wiernego orleanistę, a hr. de Morny w *Monitorze* wystawił go jako nieprzyjaciela rewolucyi, jako skojarzonego z Cesarstwem. Cesarzowa posłała swego szambelana do Delesserta kiedy był chorym. Delessert był piękną indywidualnością, jakich Paryż nie zbyt wiele przedstawia, indywidualnością że tak powiem purytańską. Nie gonił on za tytułami, za honorami, gonił za cichą zasługą, i chcąc niechcąc, okrył się poczciwą sławą, którą Paryż długo w sercu przechowa.

Robią się przygotowania do instalowania marszałków w ich wielkich komendach, prefekci kupują dla nich pałace. Nominacye marszałków nie pokażą się w *Monitorze* aż wszystko będzie skończone.

Paryż 4 lutego.

Mówiłem że Szwedzi i Duńczycy pokazali w Paryżu z okazyi zamachu to samo usposobienie co Rumunie, Irlandczycy itd. Opinia ich zgadza się zupełnie z polityką rządu. Król szwedzki przysyła z powinszowaniami barona Sprengforten, a król duński księcia Krystyana, następcę tronu. Paryż mieści w swych murach mnóstwo książąt i posłów i przypomina czasy przyjazdu królowéj Wiktoryi, W. Ks. Konstantego, syna Księcia Pruskiego itd. Cesarz bawi książąt i posłów, daje codzień obiady, na które stósownie do narodowości zaproszonych książąt, zaprasza to Rosyan, to Prusaków itd. Wczoraj Cesarz dał rewię i bal. Rewia odbyła się przed Tuileryami. Bal był liczny.

Różne są zdania o dzisiejszéj polityce zewnętrznéj Francyi. Wielu widzi rzeczy czarno, widzi same ambarasy i kryzys wewnętrzną. Nie jestem skłonny temu wierzyć. Wewnątrz Cesarz ma podporę w wierności armii, a akcya polityki zewnętrznéj nie była nigdy tak potrzebną jak dzisiaj. Francya nie lubi efektów teatralnych wewnątrz, ale bardzo jest czułą na swą wielkość, na swe znaczenie na zewnątrz. Różne są także zdania o finansowości i militarném stanowisku Anglii. We Francyi panuje przekonanie że powstało państwo Misury i że Indye wycieńczają Anglię; Anglicy przeczą powstaniu Misurów, twierdzą że Nena Sahib został złapany, i odpierają dumnie: prowadziliśmy 15to-letnią wojnę z Napoleonem I, i czyśmy się wycieńczyli? Cesarz wystąpił z Anglią w Chinach, przesłał wspaniałe prezenta zaręczonéj księżniczce angielskiéj, był na balu w ambasadzie angielskiéj, wstrzymał odjazd hrabiego de Reyneval do Petersburga, a pomimo tego Anglia jest dla niego najniebezpieczniejszą sąsiadką, bo rządzi się innemi zasadami i krępuje go w jego akcyi na zewnątrz. Przymierze zachodnie jest dwulicowe: z jednéj strony widać przyjaźń i gotowość ułatwienia śledztwa procesu Włochów, z drugiéj obecność francuskiego oficera sztabu między powstańcami indyjskimi i nieprzyjazne adresa armii francuskiéj. Anglia gniewa się na adresa armii, a *Constitutionnel* jéj odpowiada: „a wy czy nieobraziliście nas mową lorda Palmerstona, mianą w *Mansion house?*“ Torysowski *M. Herald*, najwierniejszy z ducha opozycyi dla przymierza zachodniego, zwala nieporozumienia na samego lorda Palmer-

stona i przypomina, że lord umiał za swą mowę Cesarza przeprosić. Według dzisiejszych wiadomości lord Palmerston będzie musiał zrobić coś w sprawie emigrantów, która tyle Cesarza obchodzi, ale będzie fortyfikował brzegi Anglii i Szkocyi. *Le Pays* nie przywięzuje wagi do fortyfikowania brzegów z przyczyny, że już kilka lat temu były nakazane i zaczęte; opinia francuska przeciwnie widzi słusznie czy niesłusznie następstwa fatalne i lęka się, chociaż zerwania nie przypuszcza. Rosya, potrzebująca poróżnienia zachodu a zarazem pokoju, stara się być równie dobrze z Paryżem jak Londynem. W razie jakiéj kryzys, trudno spodziewać się, aby kredyt hrabiego de Persigny przemógł kredyt barona Brunowa. Wiele jest ciągle Rosyan w Paryżu. Rosyanie twierdzą, że rosyjska publikacya w Londynie idzie w sześciu egzemplarzach na dwór petersburski, że sam Cesarz ją czyta, chcąc wiedzieć o wszystkiém.

„Lewiatan“ jest już na wodzie. Anglicy przywiązywali jakby talizman swéj przyszłości do spuszczenia tego okrętu.

Fetowanie przez Cesarza księcia Lichtensteina w obecności pana Drouin de Lhuys jest brane za znak, że po sprawie rumuńskiéj polepszą się stosunki między Francyą a Austryą, bo p. Bourquenev wyjeżdża do Wiednia dziś lub jutro.

Wczoraj opuścił Paryż Mehmet Dżemil Bej. Posła neapolitańskiego księcia Ottajano przedstawił Cesarzowi ambasador pruski. Z przyczyny obecności książąt pruskich, wielki ruch panuje w ambasadzie pruskiéj, położonéj przy ulicy de Lille. Onegdaj hr. Hatzfeld dał obiad, na którym raczyli być książę Napoleon i księżna Matylda. Książęta pruscy dziś wieczór Paryż opuszczą.

Nic nowego o procesie sprawców zamachu i jego rozciągłości. Należenie do niego jednego Francuza i jednego Anglika nie jest pewném. Pierri zostawił syna i Cesarz rozkazał aby miano nad nim opiekę. Księżna Belgiojoso bawiąca w Paryżu, przeczy w energicznych wyrazach, aby wzięła jakikolwiek udział w konspiracyi, która poprowadziła do zamachu.

Wniesienie do Izby praw o bezpieczeństwie publiczném, zaczyna utrudniać informacye. Zmniejszy się niezawodnie liczba korespondentów paryskich. Korespondencyi mojéj nie opuszczę, bo spodziewam się, że gdyby co czasem zawiniła, rząd ją z całéj swéj wysokości...pominie.

P. S. Dziś zebrała się komisya mianowana przez Izbę do rozpatrzenia projektu do prawa o bezpieczeństwie publiczném. Deputowani republikanccy mają przeciw projektowi wystąpić, jeżeli do głosu się dostaną. Dla poddania pod kontrolę biorących paszporta w Anglii do Francyi, lord Clarendon postanowił, że Anglicy nie mają się udawać po paszporta do konsulów francuskich, lecz do *foreing office* i przedstawić świadectwo mera miejscowego.

Paryż 2 lutego.

B. Oczekiwane po zamachu 14 stycznia środki ostrożności, objawiły się nakoniec w formie projektów do prawa mianowania regencyi i zcentralizowania komend wojskowych. Projekta do praw uzbrajających rząd w siłę przeciw podżegaczom i spiskującym nie zawierają w sobie nic takiego coby spokojnych obywateli, przyjaciół porządku zatrważać mogło. Ciało prawodawcze przyjęło ministra stanu Foulda przynoszącego już pierwotnie przeprowadzony przez radę stanu projekt, okrzykami niech żyje Cesarz! Spodziewać się wypada, że i ogół narodu z temże samem uczuciem poświęci część używanych dotąd swobód w ofierze niezbędnéj konieczności. Nie żyjemy w czasach rozkoszy ale cierpienia. Wśród postępu ludzkości, dążąc do swobód zastąpiła nam drogę idea, słuszna czy mylna, praktyczna czy idealna, dosyć że straszna a co większa strasząca. Nie z północy obawiać nam się wypada dziczy, mówił niedawno pan Augier następujący w akademii po panu Salwandym, z rynsztoku ona pryska, w pośród nas się szerzy i pożogą grozi. W obec podobnego położenia czy godzi się rzucać wstecz wejrzeniem i wzdychać za przeszłością a nie myśleć, o obecnem i przyszłem niebezpieczeństwie? Nie jestem z rzędu tych którzy wierzą w długi tryumf złego. W najgorszym wypadku nie przypuszczam we Francyi nieporządku po za kres chwilowy, ale właśnie też dla tego środki zaradcze są niezbędne. Jedna kropla krwi oszczędzona odpłaci tysiące swobód poświęconych. W końcu każden czyn gwałtu musi zakończyć reakcya dyktatoryalna. Czy nie jest loicznie i zbawiennie zapobiegać stanowczo złośliwości czynu. Dekret cesarski mianujący regentką Cesarzowę i dodający jéj radę prywatną zaspokoił słuszne obawy narodu. Gdyby Cesarzowa nie była naturalną opiekunką syna byłaby 14go stycznia zyskała prawo do rządów państwem. Od wejścia w związki małżeńskie z Cesarzem zwiększało się dzień za dniem współczucie dla monarchini. Ale dzień 14 stycznia postawił ją na wzniesieniu, na którem już uwielbiać się każe. Francuzi szczególniéj cenią wielką odwagę. Kto ma wielką duszę może śmiało liczyć na współczucie narodu. Regentka Francyi nie zawiedzie jego ufności. Osoby składające radę prywatną którąby właściwiéj przyboczną nazwać można już wam są wiadome. Powszechnie żałują, że Cesarz nie dobrał w zupełności mężów téj naprzykład wartości jak marszałek Pélissier, kardynał Morlot lub nawet p. Persigny. Chwała narodowa, miłosierdzie i bogobojność, szczera i wypróbowana przyjaźń i wierność są to rękojmie, które w sercach Francuzów znajdą zawsze należną cześć i powolność.

O ustanowieniu pięciu wielkich komend różni rozmaicie sądzą. Jedni twierdzą, że to jest wzmocnieniem władzy, inni przeciwnie utrzymują. Obecna organizacya była wystarczającą w czasach normalnych. Wojna zewnętrzna koncentrowała rozprószone pułki w korpusa, dla czegóżby obawa wojny wewnętrznéj nie miała prawa nakazać wprowadzenia tego ruchu? Sto kilkadziesiąt pułków zostawało dotąd pod komendą ministra wojny, dwudziestu czterech dowódzców okręgów wojskowych dywizyj odbierało od niego wprost rozkazy. W razie tak łatwym przecięcia komunikacyi, dowódzcy ci zostawieni bywali własnéj woli. Ustanowienie pięciu walnych komend przed niebezpieczeństwem czy nie jest uprzedzeniem loicznem, naturalnego następstwa w czasie potrzeby? Zresztą jest barometr najpewniejszy do ocenienia donośności środów przez rząd przedsiębranych. Jest nim sąd nieprzychylnych. Piorunują na komendy marszałków Francyi.

O inkwizycyach i procesie oskarżonych nawet pokątne już nie krążą wieści. Opinia publiczna czem innem zajęta, zapomniała na chwilę, że czekają ją pełne ciekawości sądy. Zresztą przeszłość i przyszłość, prowincya więcéj jeszcze niż Paryż, nastręczają pole do rozmaitych wieści i obaw, którym należy dawać tylko bardzo oględną wagę. Tak ufność jak i strach skłonne są zarówno do przesady. Co może jednak zadziwia, to że tuż obok obawy znajdzie jeszcze miejsce przekorne zaślepienie. Legtymiści a szczególniéj orleaniści nie wątpią, że gdyby byli panami władzy, daliby radę złemu.

Powszechnie uważają, że książe Napoleon od 14go stycznia daleko częściéj bywa w Tuilleryach, po dwa czasem i trzy razy na dzień.

P. Drouin de Lhuys były minister spraw zagranicznych, który w skutek pierwszych układów w Wiedniu w roku 1855 podał się do dymisyi i nawet krzesło senatorskie opuścił, wyszedł raptem z ustronia, w którym żył spokojnie i przyjmowany bywa w Tuileryach. Na obiedzie danym dla księcia Lichtensteina był on proszony wraz z małżonką. Cesarz długo z nim rozmawiał. Na tym obiedzie byli także bawiący w Paryżu hr. Alfredowie Potoccy (młodzi). Oboje Cesarstwo szczególnem ich zaszczycali odznaczeniem.

Jeżeli Turcya na drodze reform cywilnych leniwym postępuje krokiem, nie szczędzi widać ani kosztów ani starań, by armią coraz więcéj na sposób europejski organizować.

Piszą z Liége, że sprawujący interesa tureckie przy dworze belgijskim Dirar-Bey przybył 25go stycznia do tego miasta i był obecny rano na polu prób, oddaniu i przeglądowi części armat obstalowanych przez Turcyę. Zwiedził następnie ludwisarnią rządową, w któréj sprawione armaty były odlewane. Obstalunek obejmował 130 sztuk, z których 50 już wyprawiono, 40 oddano w obecności Dirar-Beja a 40 wkrótce mają być wykonane. Mówią o nowych kontraktach i nierównie znaczniejszych obstalunkach.

W chwili zamknięcia listu dochodzi mnie wieść, którą sprawdzić nie mam czasu, a wierzyć mam ochotę. Dzienniki i pisma peryodyczne mają być przyrównane do własności nieruchoméj i wywłaszczane z powodu potrzeby publicznéj, jak wszelka własność nieruchoma. Od razu dostrzedz można cel i skutek prawa.

Emil Girardin po drugim grudnia dowodził w *Pressie* bezwładność i bezużyteczność dzienników. Przepowiadał zlanie się prasy dziennéj w jeden organ, to jest w *Monitora*.

Londyn 1 lutego.

L. Wiadomo, że hr. Morny, po ostatnim zamachu na życie Cesarstwa przez spiskowych Włochów ostro zaatakował był Anglię, z powodu że daje u siebie schronienie wychodźcom politycznym. Sprawa ta nie jest nową, poruszały ją już inne państwa, lecz nigdy w tak drażliwy sposób jak w obecnéj chwili Francya. Dzienniki wszechstronnie rozbierają ją, uwaga całéj publiczności i samego rządu mocno nią jest zajęta. A że pewnie chodzi wam o to, aby wiedzieć z jakiego punktu tu się na nią i na żądanie Francyi zapatrują, posyłam wam w przekładzie artykuł z tygodnika *Economist*. Pisma tego wydawcą jest sekretarz skarbu, a przeto artykuł pod taką powagą ogłoszony, może być uważany jako półurzędowy, a co więcéj, że zgodny jest zupełnie z opinią powszechną. Piszący występując w obronie praw kraju swego, na zarzuty czynione przez hr. Morny, tak odpowiada:

„W Anglii jesteśmy serdecznie z tego radzi, że się ów ohydny zamach na życie Cesarza nieudał. Niema w téj chwili osoby którejby życie było potrzebniejsze równie dla Francyi jak dla Europy anizeli życie Cesarza Napoleona. Nie przeto wszelako, żebyśmy się zgadzali na systemat albo podziwiali jego rządy *(regime)*, lecz dla tego, że przynajmniéj rząd teraźniejszy we Francyi ma pewną zaletę stałości, i jest ześrodkowaniem porządku pośród chwiejących się fal politycznych opinij we Francyi, że administracya jego silna i przezorna pośród słabości i obłędu. a krótko mówiąc, że przecie ustanowiony rząd i mamy jasne jego pojęcie. Lecz hr. Morny nieprzestaje na takowem przeświadczeniu, a które było najskuteczniejszym dla niego środkiem pozyskania współczucia nietylko we Francyi, ale nawet w Anglii i woli z szyderstwem najgrawać się z polityki angielskiéj, wyrzucając nam: *„iż niemamy mocy do zniszczenia gniazda morderców“*, i że Anglia niechce gwałcić *„praw gościnności“*, w razach, kiedy ludzie przestają być ludźmi i zamieniają się *„w dzikie źwierzęta“*. Nierozsądny i tak bezwstydny wybryk mowy czerniący politykę naszego kraju, nieprzypuszczamy, aby mógł znaleźć pochwałę u Cesarza, który bezwątpienia musi przechowywać we wdzięcznéj pamięci owe czasy, w których ta sama polityka rozciągała swą opiekę i na jego osobę. I istotnie, najmniéj przystało, aby takowy zarzut był nam czyniony od prezesa ciała prawodawczego, który powinien był niezapominać, ile to ludzi różnych opinij politycznych a prześladowanych przez rząd od 70 lat szukało schronienia na ziemi angielskiej, z nich jedni byli rojaliści, drudzy republikanie, inni przywiązani do rządu konstytucyjnego, i nawet obrońcy socyalnéj anarchii.

„Prawdziwie, Francya jako naród niemoże się użalać na Anglię o brak przytułku dla jéj wygnańców politycznych. Hr. Morny musi przecie to wiedzieć, iż nie może Anglia jednego czasu działać tak a drugiego inaczej. Gdyby miała chwytać i więzić za każdem podejrzeniem, gdyby miała podsłuchiwać słów każdego ze spiskowych, gdyby śledzić każdą myśl jaką kto z obcych oponentów rządu mieć może, a wolną na téj ziemi, polityka Anglii musiałaby w tenczas być odmienną względem rojalistów i republikanów, względem legitymistów i socyalistów. Ale Anglia nie może opieki swéj rozciągać wyłącznie na napoleonistę, a więzić stronnika Burbonów; niemoże nasadzać szpiegów na naczelników czerwonych republikanów, a nie nasadzać ich na Orleanistów; chybaby w raziegdyby cesarska dynastya przestała we Francyi panować, chciała przyjąć na siebie szpiegowanie także jéj stronników podejrzanych o odzyskanie i powrót do utraconéj władzy.

„Dopóki więc Anglia nieprzestanie być tem czem od wielu lat była dla wszystkich stronnictw na które Francya jest podzielona, dla rojalistów, dla gerondystów, dla bonapartistów, dla orleanistów, dla socyalistów i t. d. dopóty darmo od niéj żądać, bo ona nie może nigdy podjąć się zniszczenia u siebie tylu „gniazd morderczych“. Bez skrępowania wolności wygnańców politycznych, niepodobna wykryć ani zapobiedz tajnym spiskom; a hr. Morny powinienby na to uważać, że nie można w Anglii stanowić jednego prawa dla jednéj klasy wygnańców, a odmiennego dla drugich. Z tem wszystkiem jeśli jaki naród, to niezawodnie francuski, najwięcéj winien Anglii za jéj szlachetną gościnność. Tu schronienie znalezli Hugonoci przed prześladowaniem Ludwika XIV, i tu katolickie duchowieństwo za rewolucyi znalazło przytułek. Wielu z dawnéj szlachty francuskiéj, po skonfiskowaniu majątków przez konwencyą, przybyło do Anglii oczekując pomyślnéj zmiany, jakoteż przybyło niemało ludzi średniéj klasy za czasów teroryzmu. Nieprzychylni panowaniu pierwszego Cesarza tu się od prześladowania chronili, równie jak późniéj jegoż stronnicy, a prześladowani przez następców. Dwa razy i to nie dawno, król francuski doznał gościnnego przyjęcia w Anglii, i ludzie stanu w różnych porach grożącego im niebezpieczeństwa, zwykle ratowali się na jéj brzegach. A gdyby nawet Anglia zmieniła swą dotychczasową protekcyjną politykę, a jęła się przeciwnéj, czyżby to, jak hr. Morny może rozumie, koniec na zawsze położyło tak piekielnym spiskom? Czyż Ameryka lub jaki inny kraj, chociażby najodleglejszy, nie mógłby równie być użyty na takie knowania? Jednaby stąd tylko wynikła niedogodność dla nieszczęśliwych, że niemieliby gdzie się uciec bliżéj przed zaskakującą ich nagle burzą francuskiéj rewolucyi. Z tego wszystkiego widać, że hr. Morny jeszcze niepoznał owéj najpierwszéj i zasadniczej prawdy, iż wolność musi mieć swe nadużycia.“

Domagać się zatem od Anglii, aby zasłaniała Francyę od dzikich zwierząt, byłoby to samo co wkładać na nią warunek, aby odmawiała u siebie wszelkiego na przyszłość schronienia dla najniewinniejszych istot, zbyt właśnie często przeznaczonych na zagładę w rewolucyach.

Z tego stanowiska zapatrują się w Anglii na prawo schronienia, które Francya chce nadwerężyć. *Economist* za wytłumaczenie tego prawa został w Paryżu przytrzymany, a taki los spotkał także wiele innych dzienników idących w ślad za nim w bronieniu, a często nierównie ostrzéj, tego prawa gościnności w przygodach politycznych. Jednakże wszystkie rozumowania angielskie niezdają się trafiać do przekonania Francuzów. Ich poseł hr. Persigny przyjmując przed kilku dniami adres powinszowania dla cesarza od miasta Londynu, protestował przed deptuacyą miejską przeciw temu prawu, nadmieniając, że nieścieśnienie go może zerwać przyjaźń z Francyą. W adresach zaś wojska francuskiego do cesarza, Anglia nazywana jest „jaskinią poczwar znajdujących opiekę pod jéj prawami“ i wojsko woła z zapałem, aby mu kazano wyruszyć będąc gotowe ostatnią kroplę krwi przelać dla położenia końca piekielnym zamachom. Anglicy spokojnie tych krzyków słuchają i nieco się dziwią swym towarzyszom broni z pod Sebastopola; a bardziéj jeszcze dziwią się, jak *Monitor* może takie pełne bojowego zapału odezwy w swych urzędowych kolumnach ogłaszać. Przykro to Anglikom. Lecz lubo *Nord* ogłasza całą listę panujących którzy mają w tem wspierać żądania Francyi, niemyślą oni bynajmniéj swych praw zmieniać, będąc przekonani, iż za jednem ustąpieniem musiałyby iść drugie. Na taką słabość Anglia się nienarazi. Duma narodowa na to niepozwoli, a tem więcéj, jak sprawa się wytoczy przed parlament. Wątpię wszelako, aby i on co takiego uchwalił, coby się z duchem wspomnionego artykułu niezgadzało, i więcéj dotykało wykraczających cudzoziemców niż własnych poddanych.

Cała ta sprawa, według wszelkiego podobieństwa na zatargach dziennikarskich się skończy, choć nie można zaprzeczyć, żeby nie nastała oziębłość między obydwoma państwami, i nie była już widoczną.

Tymczasem Anglicy niespuszczają z pamięci owego przysłowia: że strzeżonego Pan Bóg strzeże. Uzbrojenie różnych punktów na brzegach morza, przerwane wojną na Wschodzie, na nowo się rozpoczyna. Port wojenny pod Devonportem ma otrzymać obszerne obwarowania od zachodniéj strony, któréj to całéj okolicy dałem był wam opis przeszłego roku w *Dodatku*. (Tom VII str. 282). Zesłany inżynier major Jervis zdejmuje tam w tym celu plany i robią się układy z hr. Mount Edgecumbe i p. Carew o ustąpienie rządowi części potrzebnych gruntów na te fortyfikacye portu, mające kosztować 2,000,000 f. szt. Równocześnie warownie innych miejsc nadmorskich, osobliwie w Irlandyi są wzmacniane. Czyni się to wszakże jedynie przez ostrożność, bo Anglia daleka od chęci wojny.

Królowa wdowa Oudy umarła, jak wiecie, w Paryżu i pochowana na mahometańskiéj części cmentarza Père Lachaise. Poseł turecki, jako mahometanin był na pogrzebie, ale w orszaku było także dwóch sekretarzy ambasady rosyjskiéj. Zapytują więc Anglicy w jakim charakterze oni tam byli? I czy nie dla tego, żeby o tem słyszano w Oudzie? Udawano się do rządu angielskiego o przeprowadzenie jéj zwłok do Oudy, lecz na to niezezwolił.

Z teatru wojny indyjskiéj nie ma nic nowego. Sir Colin Campbell, który ciągle zostawał w Cawnpore, wyruszył pod Agrę, w zamiarze jak widać oczyszczenia zachodnich prowincyj z pawstańców, aby potem zwrócić się na Oudę. Jenerał Outram z 4000 ludzi zostaje w Alumbagh, gdzie ma się tylko zachować odpornie. Donosi atoli telegram ostatni, iż zdobył na powstańcach cztery działa. Zresztą nic nie ma ztamtąd niekorzystnego, i oprócz buntu jednego pułku krajowców, nie słychać o świeżych zaburzeniach.

Kraków 7go lutego. Gminy Polna, Wyskitna i Bugaj berdychowski w obwodzie Jasielskim zażądały, aby szkołę parafialną w Polnéj- uposażoną rocznie 83 złr. 37 kr. przemienić na szkołę trywialną i obowiązały się w tym celu płacić na utrzymanie nauczyciela 144 złr.; urządzić należycie dom szkolny; kupować i dostawiać corocznie 6 siąg drzewa.

— J. C. K. Ap. Mość najwyższem postanowieniem swojem z d. 23go grudnia r. z. zamianował Dra Aleksandra Schindlera świeckiego księdza archidyecezyi lwowskiéj obrządku łacińskiego, profesorem wykładu biblii Nowego Testamentu przy uniwersytecie krakowskim.

C. k. minister spraw duchownych i oświecenia, zamianował zastępcę przy drugiem gimnazyum we Lwowie Jana Krystyniackiego rzeczywistym nauczycielem tamże; a opróżnioną posadę nauczyciela przy gimnazyum akademicznem we Lwowie, nadał nauczycielowi gimnazyalnemu Izydorowi Sawaniewiczowi delegowanemu do téj szkoły nauczycielowi; drugą zaś posadę nauczyciela przy tejże szkole obsadzić się mającą, Bazylemu Ilnickiemu nauczycielowi gimnazyalnemu w Stanisławowie.

Wiedeń J. C. K. Ap. Mość zamianować raczył biskupa w Pawii Angelo Ramazzotti, patryarchą weneckim.

J. C. K. Ap. Mość nadał godność szambelańską hr. Karolowi Lodron.

— Do Wiednia przybyła z Hercegowiny deputacya rajów i przywiozła z sobą prośbę opatrzoną podpisami około stu gmin i takową wręczyła posłowi tureckiemu księciu Kallimachi. Gminy te zapewniając posła o swojem przywiązaniu do Sułtana, domagają się zniesienia nowego trybu opodatkowania, a przywrócenia dawnego, utrzymując, że to jest głównym powodem niespojności w kraju.

— Wczoraj odbyło się w kaplicy greckiéj nabożeństwo na uczczenie 25-letniego wylądowania króla Ottona w Grecyi i objęcia rządów kraju. Na nabożeństwie tem znajdowali się konsul grecki bar. Sina, poseł bawarski hr. Lerchenfeld, członkowie poselstwa rosyjskiego i wielu innych dyplomatów, tudzież poddanych greckich i bawarskich.

— Po dzień wczorajszy rozdano z ministerstwa spraw wewnętrznych 108 planów miasta dla meldujących się konkurentów do projektu rozprzestrzenienia miasta. Zgłaszają się także inżynierowie z zagranicy. Trudności jednak dla niemieszkających w Wiedniu są wielkie, bo najlepiéj i najłatwiéj rozpoznać z własnego obejrzenia miejscowość. Pomimo nawet przykréj pory widać codziennie wielu rysowników z ołówkiem w ręku przysposabiających sobie zarysy do projektów, a nawet i z narzędziami mierniczemi.

Niemcy.

Dzienniki berlińskie zapełnione są opisami przyjęcia księcia Fryderyka Wilhelma i młodéj jego małżonki, w podróży ich z Bruxelli do Poczdamu, tudzież opisami przygotowań do wspaniałego wjazdu do Berlina, który się 8go tj. dziś ma odprawić. Programata wydane w tym względzie dają poznać mniéj więcéj obchód téj uroczystości, która ma cechę święta narodowego. Dzienniki w tym dniu nie wyjdą, giełda, zakłady publiczne i wiele prywatnych będą zamknięte. Wszystkie prowincye i wiele miast przysposobiło bogate podarunki dla nowożeńców, większa ich część składa się z naczyń srebrnych

ku ozdobie stołu służących, na które sztuka złotnicza wysilała się, by odnowić kunszt rzeźbiarstwa złotniczego, jaki w wiekach średnich wydał znakomitych artystów. Nowożeńcy przybyli w sobotę do Poczdamu, gdzie przez niedzielę zabawią, a w poniedziałek wyjadą do Bellevue, zkąd wjazd odbyć się ma w południe.

W d. 5 b. m. rozpoczęto w izbie wyższéj w Berlinie rozprawy nad zniesieniem prawa o lichwie, które się w dniu następnym skończyły. Ponieważ w d. 27 listopada r. z. w czasie największéj kryzys pieniężnéj, ministeryum wydało tymczasowe rozporządzenie zawierające prawo o lichwie na przeciąg 3 miesięcy i dozwalające wśród tego czasu zawierać umowy o pożyczkę z dowolną stopą procentową na przeciąg jednego roku, przeto izby miały przedewszystkiem nadać temu rozporządzeniu moc prawodawczą, jak tego wymaga konstytucya dozwalająca rządowi w nagłych razach wykonywać władzę prawodawczą pod zastrzeżeniem uznania rozporządzeń jego przez sejm. Rząd zawezwał następnie władze prowincyonalne do nadesłania mu raportów wyjaśniających, jaki skutek zniesienie prawa o lichwie wywrze na hipoteki i umowy prywatne, i na zasadzie tych raportów miał dalsze przygotować kroki do stanowczego zniesienia prawa o lichwie i zniesienia ograniczeń stopy procentowéj. W świecie handlowym zawieszenie prawa o lichwie najlepsze sprawiło wrażenie, lecz w izbach, gdzie zasiada wielka liczba właścicieli nieruchomości, zwłaszcza w izbie wyższéj reprezentującéj niemal wyłącznie własność ziemską, inaczéj się na lichwę zapatrują i w wolności stopy procentowéj upatrują utrudnienie dla taniego kredytu. Komisya sejmowa w izbie wyższéj dając swoją opinię o uprawnieniu pomienionego rozporządzenia z dnia 27 listopada, wniosła, aby 1) takową uprawnić; 2) zastrzedz, aby uprawnienie to nie stanowiło precedencyi na przyszłość. Izba przyjęła te wnioski w sformułowaniu zmienionem, a to po żwawych rozprawach, z których się wykazuje obawa, aby stopa procentowa nie została zupełnie i stale usamowolnioną. Przedmiot ten pójdzie jeszcze pod obrady izby niższéj, gdzie zapewne więcéj się okaże zwolenników zniesienia prawa o lichwie.

Rosya.

Dziwiono się dla czego szlachta pierwszéj stolicy rosyjskiéj Moskwy i gubernii moskiewskiéj nie poszła pierwsza za przykładem szlachty polskiéj z Litwy i dała się wyprzedzić guberniom petersburgskiéj, niższonowogrodzkiéj, włodzimierskiéj w proszeniu cesarza o zniesienie poddaństwa włościan. Za powód tego podają nieprzyjaźne stosunki między tą szlachtą a jenerał-gubernatorem moskiewskim hr. Zakrewskim należącym do dygnitarzy najmniéj lubianych w państwie. Gdy ustąpienie ze służby hr. Kleimichela było znakiem wielkich zmian w urzędowym świecie i usunięcia kilku wysokich dygnitarzy powszechnie nielubionych, mniemano iż jenerał-gubernator moskiewski złoży także swój urząd. Pozostał on jednak aż dotąd i niedawno składał cesarzowi na nowy rok życzenia w imieniu stolicy państwa. Mówią że szlachta moskiewska aby dać znak swojego niezadowolenia z jenerał-gubernatora, choć chętna zniesieniu poddaństwa, zwlekała podanie prośby do cesarza w tym celu. Lecz teraz wiadomości z Petersburga z 31 stycznia przynoszą nam doniesienie, że wreszcie szlachta gubernii moskiewskiéj oświadczyła swoją zupełną gotowość wykonania zamiarów cesarskich pod względem zniesienia poddaństwa włościan. Uchwała szlachty moskiewskiéj oświadczająca tę zupełną gotowość i prosząca o pozwolenie utworzenia komitetu któryby obradował nad środkami polepszenia bytu włościan, podpisaną została przez 501 osób. Takim sposobem siedm już gubernij państwa prosiło cesarza o zniesienio poddaństwa i ulepszenie bytu włościan, a mianowicie: wileńska, kowieńska, grodzieńska, petersburgska, niższo-nowogrodzka, włodzimierska i moskiewska. Dodać tu musimy uwagę, iż jeszcze w czasie koronacyi cesarza marszałkowie szlachty z prowincyj niegdyś polskich, to jest z Litwy, z Wołynia, Podola i Ukrainy, prosili Cesarza aby wolno było szlachcie zająć się ulepszeniem stosunków włościańskich, i w skutku tego jeszcze w maju, w czerwcu i lipcu r. z. szlachta tych prowincyj na zgromadzeniach swych naradzała się nad tą ważną sprawą, o czem w swoim czasie donosiliśmy (patrz *Czas* z 7go lipca). Dodać tu również winniśmy, iż jedna z przygotowanych zmian w stosunkach włościańskich, jaka teraz w guberniach litewskich i rosyjskich ma nastąpić, to jest spisanie inwentarzy i uregulowanie powinności włościańskich, zaprowadzoną już była na Ukrainie, Wołyniu i Podolu podczas zarządu tymi prowincyami przez jenerał-gubernatora Bibikowa.

— Cesarz Aleksander postanowił świeżo, iż co tydzień odbywać się będzie rada ministrów pod osobistém przewodnictwem monarchy. W Petersburgu spodziewają się, że postanowienie to wpłynie korzystnie na bieg spraw państwa. Dotychczas każdy z ministrów miał dzień wyznaczony, w którym w gabinecie cesarskim pracował oddzielnie z monarchą: minister spraw zagranicznych przyjmowany był w tym celu przez Cesarza dwa razy na tydzień, minister zaś spraw wewnętrznych, raz na tydzień. Wprawdzie wszyscy ministrowie zgromadzali się co tydzień na radę, lecz tylko dla roztrząsania spraw tyczących się zarządu ministerstwami i związku między niemi; wszystkie zaś ważniejsze sprawy państwa roztrząsane były przez Cesarza z każdym oddzielnie ministrem. W skutku świeżo wydanego postanowienia odbywać się będzie co czwartek rada ministeryalna pod przewodnictwem Cesarza, na któréj rozbierane i rozważane będą pytania i projekta przedkładane przez każdego z ministrów.

— W skutek znanego starcia się policyi z uczniami uniwersytetu moskiewskiego, po zbadaniu całéj sprawy przez oddzielną komisyę i po rozstrzygnięciu jéj przez Cesarza na korzyść młodzieży akademickiéj, oberpolicmajster moskiewski otrzymał uwolnienie ze służby, jak to już donieśliśmy. Przeciwnie Kurator Okręgu naukowego moskiewskiego radca tajny Kowalewski, i profesor uniwersytetu radca stanu Innoziemców otrzymali ordery w nagrodę za sprawiedliwe i taktowe w téj sprawie postępowanie, ujęcie się za młodzieżą i stroną pokrzywdzoną i za sumienne następnie zbadanie całéj rzeczy, do którego to zbadania wyznaczeni byli.

— Według listów z Petersburga, w mieście tém panuje teraz wielka śmiertelność z powodu częstych zmian powietrza. Nawet podczas uajmocniejszej chlery nie widziano tylu ludzi chodzących w żałobie. Zmarło wiele osób zajmujących wyższe stanowiska, a między innemi umarł metropolita Filaret, jeden z trzech najwyższych dygnitarzy kościoła grecko-rosyjskiego. Był on w bardzo podeszłym wieku, gdyż już minęło lat przeszło 60, jak był wyświęcony na księdza.

Uniwersytet moskiewski obchodził w d. 23 stycznia 103cią rocznicę swego założenia. Uroczystość ta odbyła się w obec nadzwyczaj licznego zgromadzenia publiczności. Po odprawieniu nabożeństwa w cerkwi uniwersyteckiej, profesorowie i uczniowie uniwersytetu, wielu dygnitarzy, literatów i dziennikarzy moskiewskich, oraz licznie zgromadzona publiczność, udali się do sali posiedzeń gdzie czytano kilka rozpraw. Między innemi profesor Kalinowski czytał rozprawę o aklimatyzowaniu ważnych w gospodarstwie rolnem roślin i zwierząt. Następnie odczytano krótkie sprawozdanie o czynnościach uniwersytetu i rozdano srebrne i złote medale uczniom; odśpiewaniem hymnu narodowego zakończono uroczystość.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 lutego. Wczoraj był w salonach Prezydenta Rządu krajowego hr. Clam-Martinic drugi bal równie świetny jak pierwszy.

— Wczoraj wieczór przed godziną jedenastą powstał ogień w domu „pod Krukiem" na Piasku, w izbie zamieszkałéj przez służącego oficerskiego, gdzie spaliło się łóżko, koce i słoma. Mieszkańcy domu tego i kominiarze z podla ugasili ogień, a pomoc straży ogniowéj, która bardzo śpiesznie przybyła na miejsce z wodą, stała się zbyteczną.

— Znany z swoich licznych utworów jak również z biegłego wykonania, wirtuoz Antoni Hertzberg rodem z Galicyi, przybył do miasta naszego na dni kilka w przejeździe do Kijowa, gdzie stale zamieszkać zamierza.

— Donoszą nam, że na kolei warszawskiéj zdarzył się pod stacyą Ruda Guzowska w dniu 7 b. m. nad ranem przypadek przez wyskoczenie lokomotywy z kolei, która pociągnęła za sobą tender i dwa wagony i takowe spadły w rów przy grobli. W skutku tego trzech ludzi należących do służby kolei miało utracić życie, a czwarty ciężko poraniony został. Podróżni nie doznali znacznego szwanku, oburzeni jednak na pewnego urzędnika kolei, rzucili się na niego.

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu karnego w Krakowie

W dniach 22 i 23 b. m. toczyła się przed tutejszym sądem jedna z ciekawszych i ważniejszych spraw. Jéj akt istoty czynu opiewał w treści następnie: Dnia 25 października r. z. między 9tą a 11tą godziną z rana wszedł do mieszkania 72-letniego magistra chirurgii Franciszka K. na Zwierzyńcu, człowiek zamaskowany, który spytawszy kucharki czy pan jest w domu i dostawszy potwierdzającą odpowiedź, wszedł do pokoju magistra. Gdy jednak na środku izby stanął, zaczął szukać czegoś po kieszeni, nareszcie mówiąc, że sobie listu zapomniał, wyszedł i ani tego ani następnego dnia nie powrócił. Dopiero na trzeci dzień (wtorkowy), także o rannéj porze, ten sam człowiek lecz już niezamaskowany dobywał się do zamkniętego pokoju magistra; w téj chwili wychodząca z przyległego mieszkania p. Wincencya B. spytała go czegoby chciał; on odpowiedział, że ma list do wręczenia p. Franciszkowi K. Panna Wincencya B. odpowiedziała mu, że pan K. się zamknął, bo niema żadnéj ze służących w domu, gdyż do miasta powychodziły. Podczas tego jednak pan K. usłyszał dobywanie się, otworzył drzwi i poznając w człowieku owym Wincentego K. 30-letniego czeladnika cukierniczego, oraz kochanka i niby narzeczonego swojéj panny pokojowéj, wpuścił go do siebie. Wincenty K. nie mówiąc ani słowa, wręczył magistrowi list, który ten otworzywszy usiadł na łóżku i zaczął czytać. W chwili gdy p. K. nie mogąc z listu nic wyczytać, chciał coś do Wincentego K. przemówić, ten z tyłu i z nienacka uderzył go trzykrotnie w przednią część głowy kamieniem 1½-funtowym owiniętym w chustkę. Pan K. zbroczony krwią i odurzony, zaledwo krzyknąć zdołał: gwałtu, zabija mnie! Na ten krzyk, powstał w przyległym pokoju drugi wydany z przestrachu przez 14-letnią Stefanię B., tudzież trzeci przez Wincencyą B., która jakżeby przeczuwając coś złego na widok Wincentego K., na korytarzu pozostała, na krzyk zaś p. K...go, pobiegła zaraz do sąsiedniego mieszkania kapitana N. wołając o ratunek. Wracając z służącym kapitana, zderzyła się w drzwiach ze zbiegającym Wincentym K, którego przytrzymała, służący zaś związał i policyi oddał. Obok ciężko zranionego magistra znaleziono kamień z skrwawioną chustką, którym został ugodzony, tudzież dwa listy, jeden otwarty, zapisany samemi tylko kreskami, drugi zamknięty pisany ołówkiem i adresowany do publiczności uwiadamiając ją, że ten co go pisał, pomścił się na chirurgu za wyrządzoną mu w r. 1846 krzywdę, przez zostawienie mu 5 osieroconych dzieci (?). Oba te listy miały datę z dnia, w którym ten zamach na osobie magistra popełniony został. Pan K. zaledwo po dwóch miesiącach przyszedł do zdrowia lecz już nie do dawnego, bo teraz czuje ciągły ból głowy i strzykanie w uszach. Lekarze dający *visum et repertum* orzekli, że na przedniéj części głowy pana K. znaleźli 4 rany, z których 3 były ciężkie i śmiercią grożące, gdyż połączone były z wstrząśnieniem mózgu, tudzież, że rany te najmniéj od trzech uderzeń narzędziem tępém powstały.

Polegając na tem orzeczeniu, tudzież na wyż określonym czynie, na okolicznościach zebranych w badaniu: że Wincenty K. w ostatnich dniach przed owym czynem był bez chleba, zasobów zaś żadnych nie miał; że w połączeniu się z Honoratą Z., przyboczną pokojową pana K. widział polepszenie swego losu, albowiem jéj pan 2000 złr. m. k. na przypadek swéj śmierci zapisać obiecał, zaś połączenie to przed śmiercią magistra nie było możebne; daléj, że pan K. uważany był za bogacza, noszącego zawsze przy sobie gotówkę, że oskarżony o takiéj porze po dwa razy do niego wchodził, w któréj wiedział, iż sam na sam z nim będzie; nareszcie, że oskarżony jednym z owych listów uwagę magistra od siebie odwrócić, drugim zaś władzę karzącą zbrodnię w błąd wprowadzić usiłował, tworząc jakiegoś nieznajomego mściciela, żądał c. k. Prokurator uznania Wincentego K. winnym zbrodni usiłowania skrytobójczego morderstwa (§ 8, 134, 135 l. 1 2 Kod. Kar.) i ukarania go za nią 12-letniem ciężkiem więzieniem.

Do czynu obwiniony się przyznał; przeczył jednak, żeby miał zamiar na panu K. popełnić rozbój lub choćby tylko proste morderstwo. Twierdził, że chciał jedynie napędzić panu K. parę guzów za to, że podczas kiedy ten sam z Honoratą Z. pędził niemoralne życie, jemu jéj pomimo usilnych próśb za żonę dać niechciał; że bynajmniéj nie wiedział o tém, żeby pan K. przy sobie nosił pieniądze. Co do listów znalezionych tłumaczył się, że pierwszy tylko na to napisał, żeby sobie nim wstęp do pana K. zrobił, drugi zaś żeby wybity pan K. mógł go sobie przeczytać i o sprawcę guzów głowę sobie łamał. Utrzymywał także, że gdyby rzeczywiście miał był zamiar zamordować chirurga, nicby mu łatwiejszego nie było, nie przeszkadzał mu bowiem nikt i po zadaniu razów kamieniem, dobrowolnie sam z pokoju napadniętego, wyszedł.

Przy badaniu świadków zrobił się mały epizod, który powtarzamy: Ważne okoliczności te, że oskarżony w pokoju magistra nic do niego nie mówił, nie zaś jak to twierdził, że wskutek sprzeczki z nim powstałéj czyn ów popełnił; tudzież, że dopiero na krzyk (którego obwiniony miał nie słyszeć) 14-letniéj Stefanii B. w przyległym pokoju, odstąpił od dokonania morderstwa i skłonił się do ucieczki; miały być stwierdzone przysięgą tejże Stefanii B. Lecz jakież zadziwienie powstało między sędziami i słuchaczami gdy p. Stefania B. oświadczyła, że nie może przysięgać, bo jeszcze nie jest ochrzczoną! Z aktu li tylko urodzenia, który miano, dowiedzieć się nie można było; przywołano więc jéj matkę, która oświadczenie córki potwierdziła; za przyczynę zaś téj osobliwości, nic więcéj nie przywiodła, jak tylko nagany godne niedbalstwo. Przeszło 14 lat więc licząca Stefania B., jako nienależąca jeszcze do żadnéj religii, według orzeczenia sądu przysięgi złożyć nie mogła.

Okoliczność ta miała w połączeniu z obroną Dra Hoborskiego dość znaczny wpływ na sprawę, Sąd bowiem wychodząc ze stanowiska obrońcy, że gdy zły zamiar w popełnionym czynie, jak w tym przypadku winowajca zapiera, udowodnionym jest w inny sposób, na zamiar ten li tylko z skutków, jakie się z czynu tego okazały, wnosić należy.

Ponieważ zaś w tym przypadku, skutek czynu obwinionego li tylko jako ciężkie zranienie się okazał, przeto uwolnił sąd Wincentego K. dla braku dowodów od przypisywanéj mu zbrodni usiłowania skrytobójczego morderstwa, uznał go zaś winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia cielesnego i skazał według § 155 Kod. Kar. na 3 lata ciężkiego więzienia zaostrzonego postem dwa razy w tydzień, tudzież zamknięciem w ciemnéj celi co rok w dniach 25, 26 i 27 października, jako w dniach, w których do zbrodni się przygotowywał i popełnił ją.

Dnia 25 b. m. rozstrzygł sąd wykroczenie obrazy uznanéj w państwie religii; czyn nie dałby się opowiedzieć bez uchybienia moralności i religijności.

M. K.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 6 lutego. Na posiedzeniu Izby niższéj zeszłéj nocy, na wniosek lorda Palmerstona uchwalono, aby cała Izba niższa wręczyła jutro królowéj adres z powinszowaniem zamęścia córki. Roebuck mówił z niezmierną gwałtownością przeciw rządowi francuskiemu w ogóle, a w szczególe przeciw Cesarzowi z powodu adresów od wojska umieszczanych w *Monitorze* i naganiał mocno słowa Persignego ze względu na wychodźców. Lord Palmerston starał się rzecz tę łagodzić i przyrzekł przedłożyć depeszę francuską w téj sprawie. Następnie rząd wniósł bil upoważniający Kompanię indyjską do zaciągnięcia pożyczki 10 milionów f. st. Izba zezwoliła na wniesienie bilu. — W Izbie wyższéj lord Clarendon zapewniał z powodu interpelacyi Greya, że dwaj inżynierowe angielscy uwięzieni w Neapolu (których wzięto na statku „Cagliari") dobrze są traktowani.

Turyn 5 lutego. Komisya wyznaczona przez Izbę deputowanych dla dochodzenia intryg przy wyborach, udała się na miejsca wyborów. Ferukchan przybył tutaj w celu zawarcia traktatu handlowego. Telegraf podmorski założony przez cieśninę mesyńską do Sycylii, oddany został 1go b. m. na użytek publiczny.

Turyn 5 lutego. Przybyły tu z Paryża Feruk chan w celu jak mówią zawarcia traktatu handlowego, był onegdaj u ministra prezydenta. Sądzą powszechnie, że minister sprawiedliwości Deforesta wystąpi niebawem z gabinetu. W ponownych wyborach wczoraj obranym został deputowanym Carlo Farini. Z Genui donoszą, że rozmaite towarzystwa żeglugi łączą się z sobą w jedno stowarzyszenie Lloyda genueńskiego.

W Paryżu obiegała wieść o zamiarze utworzenia ministerstwa policyi.

Z Lizbony donoszą pod dniem 29 stycznia, że gabinet, na którego czele stoi margr. Loulé, mimo podania się do dymisyi z powodu nieprzychylnego sobie wotum izby niższéj w sprawie o reformę sądownictwa, pozostał nadal w urzędowaniu, albowiem król nie mogąc złożyć innego w jego miejsce, dymisyi nie przyjął.

P. Wildenbruch poseł pruski w Stambule, który od dawna przybył do Berlina, i miał podobno nie wracać więcéj na posadę swoją, wyjeżdża napowrót 8go do Stambułu.

Wiadomości z Carogrodu nadeszłe do Tryestu 7go lutego, sięgają do 30go stycznia i są następującéj treści: Częściowe powstanie Słowian w północnych prowincyach i środki przedsiębrane przez Portę w celu stłumienia tego wzburzenia; czynności komisyi międzynarodowéj w Bukareszcie ukończającéj swój raport i zajście w Trebizondzie: oto główniejsze wypadki, o których te wiadomości donoszą. Z powodu powstania w Hercegowinie, zaburzeń w Bośnii i w Albanii, ruszyło do tych prowincyj z Rumelii kilka pułków wojsk wyborowych; zaś jenrał dywizyi Abdi-pasza naczelnik sztabu głównego armii rumelijskiéj mianowany został gubernatorem Skutari w Albanii i obejmie dowództwo wojsk w téj prowincyi działać mających. Według doniesień z Księstw Naddunajskich, komisya międzynarodowa reorganizacyjna miała jeszcze w ciągu stycznia raport swój ukończyć; pełnomocnik francuski w téj komisyi baron Talleyrand otrzymał polecenie od swego rządu, ażeby tę czynność przyspieszył, a to z powodu aby konferencye w Paryżu jak najprędzéj otwarte być mogły. Komisyi téj przewodniczy teraz z kolei pełnomocnik rosyjski p. Bazyli. Z Trebizondy doniesiono do Carogrodu o starciu między konsulem rosyjskim w tem mieście a ludnością czy téż władzami trebizondskiemi, a to z powodu, iż konsul żądał aby 400 Czerkiesów wracających z pielgrzymki do Mekki, powróciło do swego kraju przez Anapę, Suchum-kale albo Redut-kale, to jest przez te porty, które według rozporządzeń rosyjskich otwarte są dla wszystkich okrętów. Depesza telegraficzna otrzymana inną drogą, przedstawia w odmienny sposób ten wypadek w Trebizondzie: utrzymuje ona, iż czerkiescy handlarze niewolnic chcieli zamordować konsula rosyjskiego z powodu, iż tenże opierając się na przyrzeczeniu sułtańskiem stłumienia tego niegodnego handlu ludźmi, wzbraniał się zaawizować tymże handlarzom i ich towarowi to jest dziewczętom czerkieskim (przybyłym niby jako pielgrzymi do Mekki) pasportów do Carogrodu. 300 uzbrojonych europejczyków pod dowództwem konsulów francuskiego i angielskiego, broniło domu konsula rosyjskiego zanim pasza trebizondzki zdołał przywrócić porządek.— W Carogrodzie spadł wielki śnieg i panowało zimno tam nieznane; wielkie burze srożące się na wodach tureckich rozbiły wiele okrętów; linia telegraficzna między Carogrodem a Białogrodem (Belgradem) została przerwaną.

Według doniesień z Smyrny z 30 stycznia, panowało tam zimno i spadł śnieg; z powodu ciągłych burz na morzu, handel się zatrzymał. Doniesienie z Aten z tego samego dnia brzmi podobnież.

Według doniesień z Persyi, silna cholera wybuchła w Teheranie.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 8 lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	438	435
Ruble obrączkowe agio	6 1/2	5 1/2
Talary pruskie za 150 złr.	97 1/4	96 1/2
Cwancygiery . . . złr.	106 1/4	105 1/2
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 26	8 16
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 17	8 7
Dukaty holend. ważne . . . „	4 48	4 42
„ austryackie . . . „	4 51	4 48
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . . „	78 3/4	78
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	79 2/3	78 5/6
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	83	84 1/4
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	98 2/3	97 5/6
Wiedeń 8 lutego (telegraf.)		
Augsburg		
Hamburg	106 1/2	
Londyn	78	
Paryż	10 19	
Agio na złota	123 3/8	
5% Metaliki	7 1/2	
4 1/2% „	82 1/16	
4% „	—	
3% „	64 1/2	
Losy z r. 1834	—	
„ „ 1839	131 3/4	
„ „ 1854	107	
Pożyczka narodowa 5%	85 1/8	
Obligacye indemniz. galic.	78 7/8	
Akcye Bankowe	992	
„ kredytu ruchomego	250	
„ kolei francusko-austryackich	315 3/4	
„ kolei północnéj	1787 1/2	
Lwów 5 lutego.		
Dukat holenderski	4 46	4 43
„ austryacki	5 50	4 47
Półimperyał rosyjski	8 21	8 16
Rubel rosyjski	1 37	1 36
Talar pruski	1 34	1 32 1/2
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 5	79 36
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	78 51	78 24
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 39	83 57
Warszawa 5 lutego.		
Półimperyały . . . rubli	5 55	—
Obligi skarbowe . . . „	91 11	90 60
kupon	—	1 38
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 83	—
kupon	—	7 1/2
Wrocław 6 lutego.		
Banknoty austryackie	97 1/3	—
Polskie bilety bankowe	89 5/6	—
„ listy zastawne	—	87 1/3
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98 1/3
„ 3 1/2%	86 1/4	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	79 3/4

Przyjechali od 6 do 8 lutego.

HOTEL POLLERA. Hrabia Lewicki Kajetan właśc. dóbr, Rodkiewicz Stanisław właś. dóbr, Guttmann Adolf fabrykant ze Lwowa. Clement Rudolf inżynier z familią z Trzebini. Hänsel Karol inżynier z Kościelnik. Lanery Henryk aptekarz z Wiednia. Hr. Bobrowski Wincenty wł. dóbr z Poręby. Jaskowski Otto z żoną z Tarnowa. Wiedemann Ernst major z Wadowic. Baron Piret oficer z Brzeska. Hr. Szirmay oficer z Bochni. Krug oficer z Wieliczki.

Wyjechali: Jasiński Jan dyrektor teatru do Prus. Wallach Marcin kupiec do Warszawy. Kraszewski Stefan obyw., Rodkiewicz Stanisław obyw. do Włoch. Stattler Henryk rzeźbiarz do Rzymu. Wszelaczyński Leon adwokat, Rotengart Maurycy kupiec do Warszawy. Wolf Wilhelm doktor medycyny do Weisskirchen. Wojciechowski Wiktor wł. dóbr, Pieniążek Władysław wł. dóbr do Galicyi. Clement Rudolf inżynier do Trzebini. Guttmann Adolf fabrykant do Berlina. Hänsel Karol inżynier do Wrocławia. Wiedemann Ernst do Wadowic. Baron Piret do Brzeska. Hr. Szirmay do Bochni.

HOTEL DREZDEŃSKI. Konstanty Schmiedt obyw. z Gacteyi. Jan Sowiński obyw. z Dąbrowicy. Karol Wik budowniczy z Ostrawy. Gustaw Nathan kupiec, Edmund Rudnicki ob. z Paryża. Tytus Ernesti artysta z Warszawy.

HOTEL ROSYJSKI. Ignacy Förster c. k. pułkownik, baron Mengersehn c. k. porucznik z Bochni. Baron Lazarini c. k. rotmistrz, Adolf Ettmaeyr c. k. rotmistrz z Niepołomic. Hr Boos-Waldek c. k. rotmistrz z Wiednia. Hrab. Wilhelm du Park c. k. rotmistrz, hr. Henryk du Park c. k. rotmistrz z Wojnicza. Władysław Bajer wł. dóbr, Roman Jawornicki wła. dóbr z Dębicy. Henryk Bombe kupiec z Tarnowa. Aleksander Kroll c. k. urzędnik, Stanisław Szumański c. k. urzędnik z Bochni. Jan Barri kupiec z Warszawy.

Wyjechali: Henryk hr. du Park c. k. rotmistrz, Wilhelm hr. du Park c. k. rotmistrz do Wojnicza. Ignacy Förster c. k. pułkownik, baron Mengersehn c. k. porucznik, Stanisław Szumański c. k. urzędnik do Bochni. Henryk Bombe kupiec do Prus. Samuel Kora kupiec, Jerzy Raffay obyw. z córką, Leopold Hartmann obyw. do Białéj. Juliusz Zimier ajent handlowy do Lwowa.

HOTEL SASKI. Władysław Rudowski wł. dóbr z Mistrzowic. Konstanty Doliński c. k. urzędnik, Karol baron Stentsch c. k. major z Bochni. Helena Hałubowiczowa obyw. z córką z Podola. Józef Mars obyw. z Limanowy. Antoni Bartociński urzędnik z Wiśnicza, Jan baron Geramb z familią z Wieliczki. Henryk Gaszyński wł. dóbr z Prus.

Wyjechali: Józef Kamocki wł. dóbr do Polski. Konstanty Doliński urzędnik do Bochni. Władysław Rudowski wł. dóbr do Mistrzowic. Henryk Gaszyński wł. dóbr do Prus.

HOTEL POLSKI. Różycki Karol z Rosyi. Wodak Emil z Prus. Rusterholzer Marya z córką z Gracu. Proczkowski Ludwik obyw., Holzer Jakób budowniczy z Rzeszowa.

Wyjechali: Presburger Salomon kupiec, Presburger Rozalia artystka, Karger Wiktor artysta do Bielska. Rychliński Teodor obyw., Gutkowski Feliks obyw. do Polski. Proczkowski Ludwik obyw., Holzer Jakób budowniczy do Rzeszowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 2 lutego. Na naszym dzisiejszym targu płacono za mec pszenicy (82⅔ fun.) 2 złr. 39 kr.;— żyta (76 funt.) 1 złr. 33 kr.; jęczmienia (69¾ funt.) 1 złr. 21 kr.; — owsa (46 fun.) 1 złr. — kr.; hreczki 1 złr. 40 kr.; grochu 1 złr. 40 kr.; ziemniaków 42 kr.;— cetnar siana 1 złr. 17k., słomy pasznistéj — kr., okołotów 45 kr.; — sąg drzewa bukowego 10 złr. — kr.; dębowego — złr. — kr.; sosnowego — złr. — kr. m. k. (G. L.)

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 29 *Krakauer Zeitung*.

Zawozwania. C. k. sąd obwodowy N. Sandecki: Szpackobierców Konstancyi z ks. Woronieckich Chryniewiczowéj. spadkobierców Karoliny z ks. Woronieckich Abrahamowiczowéj i Stefana Uniatyckiego lub spadkobierców jego celem zawiadomienia o zatrzymaniu na rzecz ich indemnizacyi z 18éj części dóbr Swoszowy w obw. jasielskim; term. do 20 marca.

Licytacye. W dniu 12 marca o godz. 10 z rana w Tarnowie 4ty termin sprzedaży realności i gruntu na przedmieściu w Tarnowie pod l. 213 i 214 poniżéj ceny szacunkowéj 14,104 złr. (wadium 705 złr.)— W dniu 12 marca, 15 kwietnia i 17 maja o godz. 10 z rana w Tarnowie sprzedaż części dóbr Łowczów i Piotrkowice (cena szac. 25,877 złr. 40 kr. wadium 1,300 złr.).

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m 15 w połud. — g. 9 m 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum	stan ciepł. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
6	2	333''' 01	— 4°6	95	wsch.płn.wsch. słaby	pochmurno	mgła przy poz. — śnieg	—11°9	4°6
	10	333 78	— 4 7	97	" "	"			
7	6	334 20	— 9 0	100	półn.wsch. średni	"			
	2	334 11	— 6 2	90		pogoda		—10°6	— 6°0
	10	334 21	— 9 0	100	wsch.pł.wsch. słaby	"			
8	6	334 04	—10 0	100	" "	"			